Rok 2. Nr. 231. Sosnowiec, środa 5 października 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Prowokacje antypolskie Kowna.

WILNO. 4. 10. Z Kowna donoszą: W związku ze zbliżającym się dniem 9-go października, który z nakazu władz obchodzony jest uroczyście jako dzień żałobny rocznicy odebrania Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, prowadzona jest w całej Litwie gwałtowna, a dotychczas jeszcze nie notowana agitacja antypolska. Urzędowe enuncjacje brzmią poprostu prowokacyjnie w stosunku do Polski.

Organ urzędowy „Ljetuwa" nawołuje społeczeństwo litewskie do porzucenia roli biernej w kwestji uzyskania Wilna. Według nowego projektu we wszystkich szkołach litewskich na całem terytorjum republiki raz na tydzień odbywać się ma t. zw. godzina Wilna poświęcona antypolskiej propagandzie. Wszystkie podręczniki szkolne ozdobione mają być hasłami wyzwolenia Wilna. Takie same hasła widnieć mają na znaczkach i kartach pocztowych, które idą za granicę. W Kownie wzniesiony ma być posąg wyobrażający ciemiężone przez polaków Wilno. Posąg ten okryty będzie żałobą do czasu aż Wilno nie zostanie zajęte przez Litwę. Do tego posągu odbywać się mają wycieczki szkolne, gdzie wygłaszane będą odczyty propagandowe.

Zamach 6-cioletniej dziewczynki na policjanta w Kijowie.

RYGA, 4.10 Z Kijowa donoszą, że policja sowiecka zatrzymała 6 letnią dziewczynkę, która podeszła do policjanta z rewolwerem i wystrzeliła doń, jednakże nie trafiła.

Władze przypuszczją, że dziecko było narzędziem w rękach terrorystów ukraińskich.

Zmiażdżone zwłoki na torze.

WARSZAWA, 4.10. Wczoraj o godz. 4 rano na torze linji kolejowej Warszawa — Brześć nad Bugiem pod stacją Dębo Wielkie znaleziono rozszarpane zwłoki mężczyzny w wieku lat mniej więcej 25, przy którym znaleziono dowód osobisty na imię Władysława Rujewicza, mieszkańca wsi Maleszewo w powiecie Mińsko - Mazowieckim. Prawdopodobnie wypadł on w czasie podróży z platformy wagonu pod koła.

Rozbicie kasy ogniotrwałej.

WARSZAWA, 4.10. Włamywacze warszawscy po letnich wywczasach znów zabierają się do „roboty". Po kilku kradzieżach przed podkop i włamaniach, oraz po rozbiciu paru kas ogniotrwałych w tych dniach, w biurze „Braci Nobel", złodzieje dokonali jeszcze jednej „operacji" na kasie Szlamy Krongolda (Złota 62).

Karzystając z nieobecności domowników, „kasiarze" dostali się do mieszkania i tu posługując się „rakiem" i łomami, rozpruli szafę ogniotrwałą, w której znajdowały się weksle na 1.500 złotych, znaczna suma pieniędzy gotówką, 12 łyżek srebrnych, 3 cenne pierścionki i wiele drobiazgów.

Prócz tego złodziej zabrali z szaf ubrania, bieliznę i futra tak, że ogólne straty wynoszą około 10.000 zł.

Pisma donoszą że...

— Pod Konarzewem jadaca pociagem osobowym 15-letnia Regina Przybrankówna, skarcona wobec pasażerów przez matkę, otworzyła drzwi wagonu i z rozpaczy, oraz wstydu rzuciła się pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Ciało młodocianej desperatki zostało w straszliwy sposób zmasakrowane,

— Komisja do badań wzrostu kosztów utrzymania stwierdziła, że w stolicy w ciągu miesiąca września rb. koszta utrzymania wzrosły o 0 7 proc. w porównaniu do poprzedniego miesiąca.

— Wobec wykreślenia z partii socjalistycznej p. Moraczewskiego, wystąpił z P P. S p. Hołowko, który miał wejść do sejmu w miejsce posła Perla.

Pos. Jaworowski, prezes rady miejskiej w Warszawie, zrzekł się mandatu członka C. K. W. również ne tem tle.

— W tych dniach na polach wolbromskich, wskutek wyczerpania się benzyny, wylądował samolot wojskowy, przyczem z powodu nierówności terenu został dość poważnie uszkodzony Pilot i obserwator lekko kontuzjowani,

— Dzień 1 bm. był najgorętszym dniem w Ameryce od roku 1881. Temperatura w N. Jorku wynosiła 65 stopni Fahrenheita w cieniu.

— Primo de Rivera ustalił termin otwarcia zgromadzenia narodowego na dzień 10 października.

— Kierownicy amerykańskich związków przemysłu tekstylnego złożyli złożyli prezydentowi Coolidge zapewnienie, że w razie wojny celnej francusko-amerykańskiej będą w możności pokryć zapotrzebowanie rynku wewnętrznego.

— Przybył z Moskwy do Warszawy nowomianowany poseł sowiecki Bogomołow wraz ze swą małżonką.

Na dworcu witali go przedstawiciole M S. Z. z naczelnikiem wydziału wschodniego p. Hołówką na czele oraz członkowie poselstwa sowieckiego.

— W okrutny sposób zakończył życie młody, 24 letni robotnik Wacław Friszel, zamieszkały u rodziców przy ul. Samborskiej w Warszawie.

Oddając się nałogowo pijaństwu, miewał częste zatargi z rodziną. Wczoraj wrócił do domu tak pijany, że rodzina zaczęła mu znów robić gorzkie wyrzuty. Friszel wszczął na to awanturę, w czasie której porwał nóż kuchenny i wpakował go sobie w brzuch. Smierć nastąpiła natychmiast.

— Pierwszy pogrzeb w powietrzu odbył się w Moskwie. Po spaleniu zwłok zmarłego tam korespondenta amerykańskiego agencji prasowej Haussena, urnę z prochami umieszczono na samolocie „Chaweland", który podniósłszy się nad stolicą, krążył po głównych ulicach, rozsiewając proch w powietrzu.

— Jak z Paryża donoszą, policja przychwyciła tak zw. króla złodziei automobilowych, który pod pseudonimem „Miło Łobuz" był znany w kołach zbrodniarzy. Ukradł on dotychczas przeszło 300 automobilów i sprzedał je z zyskiem.

GIEŁDA.

Warszawa 4.10.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.52½
Paryż 35.12
Praga 26.50
Szwajcarja 172.42
Dol. War. pr. obr. 8.91⅝

Tendencja: niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 4.10.

Bank Dyskontowy 133.00
Bank Handlowy 123.00—125.00
Bank Polski 149.50—149.00
Bank zw sp. zar. 90.50—93.00—92.50
Zgierz 1.95
Siła i Swiatło 106.00
Częstocice 3.35
Cukier 5.50—5.55—5.30
Firley 54.00
Węgiel 105.50—108.00—107.00
Nobel 50.00
Cegielski 42.50—43.50
Lilpop 32.00—33.75—34.75
Modrzejów 9.50—9.40—9.45
Norblin 213.50
Ostrowieckie 97.00—98.00
Pocisk 2.90—2.95
Rudzki 60.00
Starachowice 72.75—73.25—72.00
Ursus 17.00
Zawiercie 39.00
Zyrardów 18.75
Borkowski 3.40—3.60
Haberbusch 154.00
Łazy 0.41

Tendencja: utrzymana.

Dziecko sprzedane żebrakowi.

Męczarnie dziewczynki wygnanej przez macochę.

Dziewięć latek ma dopiero Helenka Prażmowska, a jak wielką tragedję przeszło już to dziecko.

Ojciec jej właściciei folwarczku we wsi Modlicz, pow. łódzkiego przed dwoma laty owdowiał. Ponieważ jednak bez kobiety

gospodarstwo upadało,

Prażmowski ożenił się po raz drugi. Macocha, nie mogła znosić poprostu w domu małej pasierbicy. Za jej namową ojciec wywiózł córkę do wsi odległej o kilkanaście kilometrów i oddał ją na wychowanie gospodarzowi Antoniemu Tarnowskiemu, który obiecał ją nawet

adoptować.

Mimo czułej opieki przybranego ojca Helenka tęskniła do ojca i pewnego dnia zwierzyła się swej koleżance Geni Różyckiej, że zamierza uciec do domu.

Wówczas Genia poradziła jej aby udała się o pomoc do jej matki. Antonina Różycka zgodziła się odprowadzić dziewczynkę do ojca.

Nazajutrz wczesnym rankiem obie opuściły wieś.

Różycka jednak nie prowadziła ją do domu. Około południa znalazły się w obcej zupełnie miejscowości; tam Różycka zaprowadziła dziewczynkę

do ustronnej chaty,

gdzie mieszkał ślepy żebrak o potwornie brzydkiej twarzy Tam Różycka

sprzedała dziecko

żebrakowi za 10 złotych.

Od tej chwili przez rok dziecko musiało prowadzać żebraka po wsiach i miastach, obsługiwać go i gotować mu strawę.

Po roku wędrówki żebrak znalazł się znowu w tej miejscowości, w której

kupił dziewczynkę.

I znów zjawiła się Różycka domagając się od żebraka jeszcze 50 złotych. Slepiec odmówił. Wówczas Różycka uprowadziła dziewczynkę i

porzuciła na szosie.

Głodne, obdarte, zziębnięte dziecko płacząc wędrowało szosą i na szczęście natknęło się na sąsiadkę Prażmowskich, Józefę Pakułową, która jechała z targu do domu. Pakułowa zabrała dziecko na wóz i odwiozła do ojca.

Sprawa oparła się o policję. Aresztowana Antonina Różycka twierdzi, iż bezdomne dziecko oddała na wychowanie żebrakowi Franciszkowi Oświecimskiemu, którego zna jako porządnego człowieka.

Zbiedzone dziecko

ojciec zachował przy sobie.

Różycka i Oświecimski stanęli przed sądem. W dwu instancjach Różycka skazana została na

3 lata więzienia,

Oświecimski na 1 rok.

Sytuacja wewnętrzna w Polsce
w oświetleniu „Tempsa".

Wychodzący w Paryżu „Temps" poświęcił artykuł wstępny rzekomemu kryzysowi politycznemu w Polsce, i omawia przy tej sposobności szerzej odroczenie naszych izb ustawodawczych, którem nasze władze wykonawcze chciały — jak pisze dziennik paryski — przeciąć „wszelkie usiłowania systematycznej opozycji ze strony parlamentu przeciw polityce, która niewątpliwie wydała już owoce, i której kontynuowanie gabinet Piłsudskiego uważa za niezbędne dla dobra państwa".

„Temps" stwierdza, że sytuacja wewnętrzna w Polsce jest dość skomplikowana „jest bowiem zupełnie naturalne, że stan rzeczy, wytworzony przez marszałka Piłsudskiego napotyka na opór tych czynników, które w maju odsunięte zostały od władzy". „Widząc słabość rządu, płynącą z walk parlamentarnych i paraliżowanie zapoczątkowań rządu w dziele reorganizacji i podniesienia gospodarczego i finansowego — przyznaje dalej „Temps" — marszałek Piłsudski zrozumiał, iż należało wzmocnić władzę centralną, zabezpieczyć w miarę możności rząd od wpływów i kłótni partyjnych i uchronić go od wszelkiego nacisku ze strony parlamentu, z którym zdarzyć się mogły wszelkie niespodzianki, żadna w nim bowiem partja nie rozporządza większością". To stwierdziwszy, wraca raz jeszcze „Temps" do przewrotu majowego, by dalej podkreślić, że marszałek nie dążył nigdy do dyktatury, chciał bowiem pozostać przy linji konstytucyjnej, kładąc jednak pod pracę parlamentu z rządem określone podwaliny i rzucając zaporę wkraczania reprezentacji narodowej w dziedzinę polityczną, która, jego zdaniem, powinna być zastrzeżona na rzecz rządu jedynie odpowiedzialnego w tych trudnych okolicznościach, w których realizuje się ogólne odrodzenie Polski".

Polityka ta — zdaniem „Tempsa" — da się obronić, jeśli się ją pojmuje w duchu liberalnym i wprowadza w czyn z całą niezbędną subtelnością. Poczem dodaje, że „władza, z jakiej korzysta rząd Piłsudskiego, celem przeprowadzenia swej polityki, była mu w trybie regularnym przyznana przez parlament i utrzymuje się na gruncie konstytucyjnym, nawet odraczając, jak obecnie sesję nadzwyczajną sejmu celem jedynie uniemożliwienia manewru zasadniczo politycznego opozycji".

Przypomniawszy dalej o niemożności dokonania przez sejm przedmajowy pracy legislatywnej naprawdę użytecznej, przypuszcza następnie dziennik paryski, iż partje zorganizowane uważają może sytuację w Polsce za dość utrwaloną dzięki inicjatywie rządowej, by móc z powrotem zacząć wywierać wpływy swe na ogólne życie narodu, — dodaje jednak, że doświadczenia nabyte skłonią do refleksji masy polskie, przyczem popularność marszałka w kraju i zaufanie, jakie posiada w szeregach wojska, umożliwią mu próbowanie tego, o co nikt inny nie mógłby się z powodzeniem pokusić. Wychodząc też z założenia, iż sytuacja międzynarodowa jest zbyt poważna by można było myśleć bez troski o ewentualnych komplikacjach wewnętrznych w Polsce, — sądzi „Temps" w zakończeniu swego artykułu, że „w patrjotyźmie swym, jakiego nigdy nie zabrakło polakom w chwilach trudnych, znajdą oni najpewniejsze sposoby do rozwikłania tego kryzysu z troską jedynie o przysłużenie się wielkości swego kraju".

„Odcięta Gałązka Obwiepolu"

(Korespondencja specjalna „Expresu Zagłębia")

Lwów 3 października

— Rosła sobie we Lwowie taka pewna Gałązka. Białoamarantowa. I strasznie narodowa. Nienawidząca masonów, piłsudczyków, sanatorów i temu podobnych marjawitów. Taka obwiepolska Gałązka, z gatunku pnączy trujących. Wypuściła ta Gałązka mniejsze gałązki i niby mackami oplotła młode serca i myśli. I wszystko było dobrze i wszystko szło składnie. Gałązka rozwijała się, potężniała, głosiła „Słowem Polskim" zagładę Polski z powodu obecnego Ogrodnika.

Ale Ogrodnik bystre ma oczy, doskonały słuch i mocną rękę z nożycami. Coś tam dojrzał, o czemś usłyszał i... wczoraj w nocy wyjął nożyce i Gałązkę uciął. Padając na ziemię zgubiła szapirograf z woskową matrycą. A treść tejże okazała się wielce sensacyjna. Oto, ni mniej, ni więcej — tylko zawierała głośną ulotkę „prawdę o generale Zagórskim". I zrobił się huczek wielki we Lwowie. I zapłakało „Słowo Polskie" i załamał Gałązkę t. j ręce Obwiepol. Taka mała Gałązka, a taki wielki „wpadunek" i wstyd. Więc się wykręca, tłomaczy, oburza, ale nożyce Ogrodnika są ostre, a dłoń mocna.

Rewizje przeprowadzone dziś w nocy u wybitnych działaczy zw. lud. nar. i członków obozu wiel pol. dały wyniki sensacyjne. Prócz wspomnianej matrycy z treścią podłej ulotki o gen. Zagórskim, znaleziono obfity materjał wysoce kompromitujący prawicę tutejszą. Aresztowano wiele osób w związku z wynikami rewizji. W domu niejakiej p. Podlewskiej znajdowała się filja poczty. Znaleziono moc kopert z adresami wybitnych osobistości w Polsce. Nawet przygotowana była koperta do Marszałka Piłsudskiego. Sledztwo trwa w dalszym ciągu. Wspomniany Gałązka, student Politechn. został również aresztowany.

Nazwisko to łączone jest z wiadomością o groźbach zamachu na „Dziennik Lwowski", a nawet miał on (Gałązka) wysłać „wyrok śmierci" redaktorowi „Dz. Lw." Najbliższa przyszłość pokaże — jak daleko zapuściła swe macki krecia, antypaństwowa robota ultra-patrjotów z Obwiepolu lwowskiego. W każdym razie pocieszającym jest fakt, że władze bezp. publ. zlikwidowały groźną szajkę szalbierzy i oszczerców. I nie pomogą krokodyle łzy „Słowa Polskiego".

Wyjaśni się wiele ciekawych rzeczy i faktów, na których w pierwszym rzędzie zależało najbardziej Obwiepolowi. I to wszystko przez taką marną Gałązkę!

Tymoteusz Ortym.

Ze słodkiego zacisza buduarów
pod nóż gilotyny.

W więzieniu paryskiem oczekuje na zatwierdzenie wyroku śmierci niejaki Gaston Guyot, właściciel miljonowej fortuny i morderca jednej z licznych swych wielbicielek.

Niema żadnych poważniejszych przyczyn, dla którychby prezydent Rzeczypospolitej mógł darować mu życie; więc za kilka dni złoży zbrodniarz głowę pod gilotynę.

Guyot jest jednym z najosobliwszych ludzi, jakich zna historja. Porównać można by go z słynnym awanturnikiem XVIII stulecia Casanowa. Dziwna jakaś siła spoczywa w tym człowieku, posiadającym moc przykuwania do siebie kobiet.

— Nie znam kobiety, któraby oparła się mej woli, odpędzałem je nieraz od siebie, lecz i to niepomagało, wołały cierpień, nie odejść.

W te mniej więcej słowa przemawiał Gaston Guoyt w sali sądowej, gdy ważyły się jego losy.

— Zapewniam was, panowie sędziowie, mówił oskarżony, że gdy skażecie mnie na karę śmierci, kobiety wywołają w kraju rewolucję.

Nie bardzo się pomylił współczesny Casanowa i niezbyt przecenił swą wartość w oczach kobiet.

Do więzienia zgłasza się codzień po kilkadziesiąt dam, prosząc o łaskę zobaczenia się ze zbrodniarzem.

Co dzień napływa kika tuzinów pachnących listów, a cela Guoyta zasypana jest kwiatami i podarunkami.

Osobliwego tego więźnia odwiedziła przed kilku dniami redaktorka jednego z pism paryskich. Rozmowa trwała zaledwie pół godziny, a dziennikarka wyszła na pół oszołomiona.

Wyznała, iż zbrodnairz posiada jakąś magnetyczną siłę spojrzenia, ktore jest w stanie obezwładnić sceptyczną nawet kobietę.

Doznała tego uczucia bezradności i nie ręczy, coby się stało, gdyby wystawiona była na dłuższy wpływ spojrzeń Guyota.

Pożeracz serc niewieścich nie jest zgoła młodzikiem.

Liczy 45 lat, postawę ma herkulesową, orli nos, usta nieco wydęte, bujne ciemne włosy.

Jakiś czas zajmował się Guyot osobiście administracją swych majątków, potem zaś jedynem jego zajęciem stało się uwodzenie.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

67.

— Przepraszam panią, i ja tak samo rozumowałem. Grożące pani niebezpieczeństwo przestraszało mnie, pozbawiało mię snu. Nareszcie pewnego dnia postanowiłem powiadomić panią o wszystkiem. Obrona interesów pani wydawała mi się ważniejszą nad wszelkie względy.

— I mimo to milczałeś pan dalej.

— Przeciwnie, zacząłem mówić. Niech pani sobie przypomni ostatnią naszą rozmowę w altanie, wraz z ojcem pani i panną Cecylją.

— Pamiętam ją—rzekła ta ostatnia.

— Oświadczyłem pani m wówczas, że mam wielki kło znajduję sz ostatecz między dwiema potę nei, nościami: albo zdradzić powierzony mi sekret, albo dopuścić do nieszczęścia osoby, godnej lepszego losu. Niestety, fatalność przerwała tę rozmowę. P. Hauteclair został powołany do fabryki, później przyjechała hrabina Villegente z synem i nastąpiła okropna scena z Ranoirem, wieczorem zaś otrzymałem depesze, wzywającą mnie do chorej matki. Gdy powróciłem było już za późno.

— A cóż pan przeszkadzało—mówiła dalej zirytowana Marcela— powiadomić nas listownie?

— Bywają rzeczy, których nie można powierzać listami. Gdy ma się uczynić zwierzenie natury del katnej i nie wie się nawet, czy uczynić je wypada, to lepiej zawsze posługiwać się słowem, niż piórem Myślałem, że będę mógł je później wypowiedzieć ustnie

— Rozumuje pan bardzo pieknie, ale wolałabym, gdybyś pan miał więcej dla mnie życzliwości i ocalił mnie. W rezultacie, życie moje zostało złamane Cóż teraz stanie się ze mną?

XI.

Marcela, wyrzekłszy te słowa, ujęła głowę w dłonie i rozpłakała się.

Cecylja słuchała opowiadania siostry z sercem ściśnionem. Otoczyła jej szyję ramionami i wspólnie z nią płacząc, usiłowała ją pocieszyć.

Tymczasem sytuacja stawała się groźną dla spokoju Cecylji.

Bolesny zbieg wypadków zetknął znowu Marcelę z lekarzem. W chwili, gdy ten ostatni wracał do Villejuif. Marcela oswobodziła się z więzów małżeńskich i osiadała w domu ojcowskim.

Wypadek, mający, w przekonaniu Cecylji, oddalić na zawsze Renego od Marceli, zacieśniał znowu, może jeszcze mocniej, niż dawniej, ich przyjaźń. Zbliżenie to wywoły z jednej strony wyrzuty, z drugiej żal, z jednej skargi, z drugiej gorące słowa pociechy, łatwo zaś przewidzieć skutki takiego stosunku.

Myśli te przemknęły przez głowę Cecylji, lecz nie zniechęciły jej do siostry.

— Nie płacz, moja droga— rzekła.—Ponieważ byłabyś z mężem nieszczęśliwa, więc pozostaniesz z nami.

Cóż tały, ojcze, na to?—zapytała Marcela, podnosząc głowę.

— Cóż ja ci mogę powiedzieć? Jesteś zamężną. Potrzebuję naprzód zobaczyć się z Fabjanem. Jak myślisz, doktorze?

— Niech pan o nic dzisiaj mnie nie pyta. Nie jestem zdolny udzielić jakiejkolwiek rady.

— Więc chcesz, ojcze, zobaczyć się z Fabjanem? — zapytała Marcela.

— Naturalnie. Dziwię się nawet, że dotychczas nie przybył po ciebie.

— Jeżeli przyjdzie, to ja go nie chcę widzieć, nie chcę go słuchać i za nic nie wrócę do niego. Zarówno we własnym, jak i w moim interesie, niech ojciec nie wywiera na mnie nacisku żadnego. Bo wtedy nie wiem, co z sobą zrobię.

— A jednak zachodzi potrzeba będzie jakoś porozumieć się.

— Małżeństwo to było pułapką. Za nic nie zgodzę się mieszkać razem z człowiekiem, wzbudzającym we mnie wstręt nieprzezwyciężony. Związek ten jest nieważny i musi być rozerwany. Miejcież litość nademną. Czyż wypadek ten nie może być powodem rozwodu?

— Nie mów o tem, nieszczęśliwa!— zawołał ojciec przestraszony tak wielką nienawiścią. Twoja ucieczka dzisiejsza i tak narobiła wiele hałasu, nie żądaj więc jeszcze skandalu, nieodłącznego zawsze od procesu rozwodowego. Zresztą to nie jest powód do rozwodu. A jakie pańskie zdanie, doktorze?

— I mnie się tak zdaje — odrzekł Rene.—Ale jeżeli pan pozwoli, zapytam jednego z przyjaciół moich, adwokata i dam panu odpowiedź jego jutro, lub pojutrze.

— Bardzo dobrze, niech pan się poradzi — rzekła Marcela.

(c. d. n.)

Z posiedzenia rady miejskiej w Sosnowcu.

Półtorej godziny opóźnienia.—Jakie budować domy.—Wydzierżawienie teatru.—Niesamowite żądania właścicieli kina „Udziałowego". Na zjazd związku miast polskich.

Przed rozpoczęciem posiedzenia klub prawicy, znudzony widocznie, półtoragodzinnem oczekiwaniem na rozpoczęcie posiedzenia, opuścił salę, pozostawiając jedynie swego przedstawiciela w osobie p. Wolfa.

Prezes rady dr. Pawełek, otwierając posiedzenie zaznaczył, że klub P. P. S., mając ważne narady, zmuszony był przez to opóźnić posiedzenie. Po przeliczeniu ilości radnych, okazało się, że brak jest obowiązującej liczby $^2/_3$ radnych dla uchwalenia pożyczek, przeto spada z porządku dziennego punkt 1 i drugą część punktu 2 obrad, dotyczące zaciągnięcia pożyczek na sporządzenie planów regulacyjnych i na budowę trzeciego domu mieszkalnego dla pracowników miejskich.

Przystąpiono do zatwierdzenia projektu budowy trzeciego domu mieszkalnego dla pracowników miejskich. Dom ten ma liczyć 60 mieszkań 2 izbowych i będzie stanowił jedną całość kolonji im. B. Limanowskiego.

Na powyższy temat wywiązała się dłuższa dyskusja. Radny Wolf twierdził, że budowa domu tak dużego, któryby mieścił 60 rodzin, nie jest racjonalna, a należałoby budować domki małe dla pojedyńczych rodzin. Inni mówcy twierdzili, że budowa pojedyńczych domków jest, w obecnych warunkach, bardzo kosztowna, a przeto nie realna. Ostatecznie rada zatwierdziła projekt budowy domu według planów sporządzonych przez magistrat.

Następnie, bez dyskusji, upoważniono ławnika T. Dobrowolskiego do załatwienia łącznie z prezydentem Bieniem, formalności związanych z zaciągnięciem pożyczki od banku gospodarstwa krajowego, oraz jednogłośnie postanowiono wydzierżawić teatr miejski, na przeciąg jednego roku p. Leopoldowi Zbuckiemu.

Z kolei rada przystąpiła do rozpatrzenia niesamowitych żądań właścicieli kina „Udziałowego" jak: zwolnienie od opłaty odsetek od zaległych podatków, umorzenia zaległych podatków, oraz zmniejszenia podatku od biletów wstępu na obrazy kinematograficzne treści naukowej (np.: Jak powstaje człowiek?) przyp. red.

Wszystkie te dowcipne żądania pp. właścicieli kina „Udziałowego" zostały naturalnie przez radę odrzucone.

W końcu rada dokonała wyboru delegatów na zjazd związku miast polskich. Zarezerwowano 2 miejsca dla członków magistratu, a z członków rady miejskiej zostali wydelegowani pp. Wolf, Uthke, Kurek (młodszy) i dr. Pawełek, w charakterze zaś gości jadą radni Felte, Grabowski i Kurek (starszy).

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Październ 5 Sroda

Dziś: Placyda M.
Jutro: Brunona W.
Wschód słońca 5.39.
Zachód „ 5.22.

RADJO.

Sroda — 5 października

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A.T.", nadprogram.
15.00 Komunikat meteorologiczny, gospodarczy, komunikaty P. A. T., nadprogram.
15.20 Przerwa.
16.00 Odczyt p. t. „Znaczenie przemysłu chemicznego dla obrony kraju".
16.25 Nadprogram, komunikaty.
16.40 Odczyt p. t. „Bogata Kalifornja i budząca się Polska".
17.05 Komunikaty P. A. T. Nadprogram.
17.20 „Skrzynka pocztowa".
17.45 Audycja dla dzieci.
18.15 Koncert popołudniowy.
19.00 Komunikat rolniczy.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Przyśpieszenie dojrzewania owoców, kwitnienia kwiatów, i kiełkowania nasion".
20.00 Przerwa.
20.30 Transmisja z Krakowa.
22.00 Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny komunikaty „P.A.T" nadprogram.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sal Malinowej hotelu „Bristol".

KRAKÓW

12.00 Transmisja komunikatu lotn. meteorol. i sygnału czasu oraz koncert z płyt gramofonowych
17.40 Program dla dzieci.
18.15 Transmisja z Warszawy.
19.00 Rozmaitości.
19.10 Odczyt p. t. „Drogi współczesnej astronomji".
19.30 Odczyt p. t. „Organizacja opieki op ieczenej w Ameryce".
20.00 Komunikaty.
20.15 Odczyt p. t. „O sztuce wokalnej 16 wieku".
20.30 Koncert wokalny, poświęcony utworom chóralnym z XVI w. i arjom z 18-go w".
22.00 Transmisja z Warszawy.
22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

POZNAŃ

12.30 Koncert ork. wojsk. 57 pp.
13.00 W przerwie koncertowej notowanie giełdy zbożowo- towarowej i komunikat meteorologiczny.
14.00 Notowania giełdy pieniężnej.
16.00 Koncert popołudniowy.
17.00 9-ta lekcja języka francuskiego
17.30 Koncert zespołu kameralnego „Radja Poznańskiego".
19.00 Nadprogram.
19.10 Audycja dla dzieci.
19.40 Komunikaty gospodarcze.
19.55 Odczyt p. t. „Jak pracuje wynalazca-dyletant i o czem wiedzieć powinien".
20.30 Transmisja koncertu z Krakowa.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty.
22.20 Transmisja muzyki tanecznej z „Jais Royal"

Ogólna.

Plotka o śmierci Jerzego Brauna.

Pisma warszawskie, a za niemi i „Kurjer Zachodni" zamieściły wiadomość o tragicznej śmierci znanego literata, byłego redaktora „Dziennika Pracy" w Sosnowcu, Jerzego Brauna, który miał spaść z „Micha" na czeską stronę (?!) do „stawu Cymenowa" (?).

Notatka ta świadczy o niesłychanej naiwności informatorów i absolutnej ignorancji odnośnie do geografji Tatr.

Każdy kto tylko trochę zna Tatry wie, że z „Mnicha" nie można spaść na stronę czeską i że żadnego stawu „Cymenowa" tam niema.

Jednocześnie p. Braun, nadesłał do pism sprostowanie treści następującej:

„Nieprawdą jest, jakobym umarł śmiercią gwałtowną tragicznego turysty — natomiast prawdą jest, że bez przerwy od dnia urodzin żyję".

„Nieprawdą jest, jakobym zginął w Tatrach, spadłszy z Mnicha — natomiast prawdą jest, że poza rogatki Krakowskie ostatnio nie wyruszałem i na spadzistych ani nawet łagodnych mnichów nie właziłem".

„Nieprawdą jest, aby poszarpane me zwłoki zbierali turyści czechosłowaccy — natomiast prawdą jest, że ciało moje ze zdrową myślą chadza zupełnie sprawnie po plantach, gwiżdżąc na politycznych i wszelkich wrogów"

„Nieprawdą wreszcie jest, jakobym nosił się wogóle z myślą o śmierci — natomiast prawdą jest, że stałą mą dewizą było i będzie: „życie jest piękne", czego daję wyraz w moich utworach".

Jak więc z powyższego wnosić można, p. Braun, stanowczo nie zginął, o czem licznych zwolenników jego w Zagłębiu zawiadamiamy.

(o) **Wypłata za „Virtuti Militari".** Zgodnie z rozporządzeniem min. spraw woj. i min. skarbu, od 1 bm. kasy skarbowe rozpoczęły wypłatę pensji 300 złotowej kawalerom orderu „Virtuti Militari" — zarówno oficerom jak i szeregowym rezerwy. W kasie należy przedłożyć dekret o nadaniu orderu, oraz publiczny dokument osobisty. Upoważnienia uwzględniane są tylko z uwierzytelnionym urzędowo lub notarjalnie podpisem.

(o) **Przypomnienie.** Termin trzeciej raty podatku przemysłowego na 1927 rok upływa z dniem 15 października r. b.

Z Sosnowca.

(s) **Audjencja u p. prez. Rzeczypospolitej.** Korzystając z pobytu prezydenta Rzeczypospolitej na G. Śląsku, prezydjum federacji związków zawodowych pracowników umysłowych poczyniło starania o uzyskanie audjencji w sprawie przyspieszenia dekretu o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych.

W dniu 3 października b. r. wieczorem delegaci federacji w osobach pp. W. Grunwalda i Kościńskiego przyjęci zostali przez prezydenta w Katowicach i przedłożyli mu odpowiedni memorjał, w którym imieniem 10.000 zorganizowanych pracowników umysłowych Górnego Śląska, Cieszyńskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Wielkopolski domagają się jaknajszybszego ogłoszenia odnośnego rozporządzenia tak ze względu na potrzebę ujednostajnienia ustawodawstwa na ziemiach polskich, jak i dla usunięcia pokrzywdzenia licznych r esz pracowniczych, które dziś pozbawione są wszelkiego zabezpieczenia.

P. Prezydent przyrzekł sprawę tę należycie rozpatrzeć.

(s) **Wynik zbiórki na powodzian.** Niedzielna kwesta uliczna na rzecz powodzian w Małopolsce wschodnlej przyniesła czystego zysku 2301 zł. 21 gr.

(s) **Kurs gry skrzypcowej.** Profesor Bol. Mazurkiewicz (Modrzejowska 39) otworzył specjalny kurs gry skrzypcowej dla niezamożnych uczniów Zagłębia Dąbrowskieyo. Program nauki zastrzeżony z warszawskiego konserwatorjum muzycznego państwowego.

(s) **Z życia palestry.** Adwokat I. Teitelbaum otworzył swą kancelarję w Sosnowcu przy ul. Czystej 9.

(s) **Dyskwalifikacja.** Bardzo wiele osób nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia tak poważnej roli, jaka przypada w udziale sędziemu, podczas zawodów w piłkę nożną.

Nieustająca emocja graczy w czasie gry, wywołująca bardzo często zbytni przypływ energji w postaci siły brutalnej może być tylko pohamowana przez sędziego, któremu w tym wypadku przypada piecza nad doskonałością gry. Sędzia korzystając z daleko idącej atrybucji sędziowskiej, wyrażającej się w bezwzględnym posłuszeństwie graczy, powinien zająć stanowisko zrozumienia idei sportowej, wobec drużyn rozgrywających i w żadnym razie nie dopuszczać, podczas trwającej akcji gry, do wypaczania tejże idei. Aby móc opanować sytuację, sędzia winien posiadać tego rodzaju walory, jak: bezstronność, szybką orjentację, głęboką znajomość zasad gry, czem może sobie zyskać nietylko autorytet wśród graczy, lecz także szeroką sympatję wśród publiczności. Bez autorytetu sędzia jest laikiem.

Podczas niedzielnych zawodów w Dąbrowie, publiczność była świadkiem jak dalece może bezradność sędziowska wprowadzić grę klasyczną na manowce. Spotkanie się drużyn najsilniejszych robotniczych jakiemi są: T. U. R. Zagłębie — T. U. R. Sosnowiec wzbudziło powszechne zainteresowanie wśród publiczności.

Gra z początku była postawiona na wysokim poziomie techniki, lecz żywe tempo zda się przyprawiło sędziego do zawrotu głowy, który aż nazbyt często zwracał nietrafne uwagi drużynom, dyskwalifikując się przez to nieznajomością najelementarniejszych zasad gry. Karność sędziowska znikła, skutkiem czego, T. U. R, Sosnowiec, stracił aż 3 swych najlepszych graczy dzięki silnemu obrażeniu ciała i zwycięstwo zostało uwieńczone wynikiem 4:1 na korzyść „Zagłębia".

(s) **Zebranie cechu rymarzy** odbędzie się w tow. rzemieślniczem w dn. 8 bm. o godz. 8 wieczorem.

(s) **Przegląd furgonów** odbył się w dniu w czorajszym. Kilka furgonów zostało wycofanych.

(s) **Dalsze aresztowania.** W związku z aresztowaniem komunistów Bolesława Kleszczewskiego, nastąpiły dalsze aresztowania, a mianowicie: aresztowano kochankę Kleszczewskiego, Walerję Tomecką ze wsi Zendek, gm. Mierzęcice, pow. Zawierckiego, oraz Stanisławę Kanię z Częstochowy.

(s) **W 3 blaszki.** Na szosie obok fabryki „Radocha" dwuch nieznanych osobników zaczepiło Paulinę Nowakównę z Mysłowic i zaproponowali jej grę w 3 blaszki. Skutek był taki, że naiwna mysłowiczanka przegrała 30 złorych.

(s) **Zaginęła.** Władysław Stepel (Cicha 2) zawiadomił policję, że córka jego Władysława przed paru dniami wyszła z domu i dotychczas nie porócila.

Z Będzina.

(b) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta rozpatrzono kilka spraw budowlanych, podatkowych, oraz przyznano gratyfikację urzędnikom magistratu (praktykantom) w wysokości jednomiesięcznej pobieranej pensji.

(b) **Nadzwyczajne posiedzenia rady miejskiej odwołane.** Nadzwyczajne posiedzenia rady miejskiej, które miały się odbyć w dniach 3 i 4 b. m., w celu uchwalenia zaciągnięcia pożyczki w sumie 50 tysięcy złotych, z powodu braku quorum na pierwszem zebraniu, zostały odwołane.

(b) **Robotnicy święcą przy kładem.** Pięknym przykładem zasługującym na pochwałę jest samorzutne stanowisko robotników firmy „Potokol" w Będzinie, którzy zebrali na powodzian w Małopolsce zł. 28 gr. 69.

(b) **Systematyczna kradzież mydła.** Na systematycznej kradzieży mydła w firmie Goffryda, ulica Kościuszki 20 przyłapano współpracownika tej firmy niejakiego Franciszka Białasa. Policja spisała protokuł i sprawę skierowała do sądu.

(b) **Smiertelny wypadek na kopalni.** Wczoraj na kop. tow. Grodzieckiego zdarzył się wypadek, który był tak nieszczęśliwy, że zabrał życie 34 letniemu robotnikowi niejakiemu Wincentemu Dudało.

Smierć młodego robotnika spowodowana została przez obsunięcie się ściany z węglem. która nieszczęśliwemu zmiażdżyła czaszkę

Charaktery tyczny fakt, rzuca pewne spostrzeżenie na wyżej wspomniany wypadek, ponieważ do pracy, przy której Dudało zginął, został przydzielony zaledwie godzinę przed wypadkiem, na własną usilną prośbę.

Dudało osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Pogrzeb odbędzie się dziś w godzinach przed południowych.

Z Czeladzi.

(c) Zarząd m. Czeladzi zatwierdzony. W związku z przeprowadzonemi wyborami bu.mistrza i zarządu miasta m. Czeladzi, województwo nadesłało pismo, w którem komunikuje, że nowowybrany burmistrz p. M. Bitner, wiceburmistrz Jakób Dębski, oraz ławnicy, zostali przez pana wojewodę zatwierdzeni.

Przejęcie czynności przez nowowybrany zarząd miasta odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Z Dąbrowy.

(d) Swinie mają powodzenie. W nocy z dnia 3—4 b. m., nieznani sprawcy dostali się do chlewu niejakiej Scholastyki Kozioł, przy ul. Dąbrowskiej 32 i skradli dwie świnie wartości 600 złotych. Kradzież jednak amatorom „smacznej wieprzowinki", nie powiodła się, gdyż pędząc swą zdobycz ul. Szopena, w stronę Będzina, bystre oko policjanta podziałało tak silnie na złoczyńców, że przestraszeni pozostawiając skradzione świnie zbiegli w stronę Będzina.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Za należenie do partji komunistycznej — Nie bluźnić.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał w dniu 3 b. m. sprawę z oskarżenia Antoniego Kępki, lat 22, mieszkańca kolonji Sulno, obok Strzemieszyc, o należenie do związku i branie udziału w działalności komunistycznej. Policja śledcza, otrzymawszy wiadomość, że Kępka jest członkiem związku młodzieży komunistycznej, oraz że u niego znajduje się skład bibuły komunistycznej przeznaczonej na kolportaż wśród robotników, zamieszkałych w okolicy, przeprowadziła u niego rewizję w nocy na 5 czerwca br.

Rewizja dała pomyślny wynik, gdyż znaleziono broszury, czasopisma i odezwy, streszczające dotychczasową działalność partji komunistycznej, programy działalności na przyszłość, w celu obalenia w drodze rewolucji „panowanie szlachty i burżuazji", oraz o treści nawołującej do walki masowej robotników z panującym ustrojem w Polsce, pod hasłem: „Wolność więźniów politycznych, więzienia dla faszystów! Niech żyje rewolucja międzynarodowowa! Niech żyje komunizm i t. p.

Prócz tego znaleziono 92 sztuk nekrologów, wydanych przez K. C. K. P. P., poświęconych pamięci zabitych robotników w czasie zajść wojennych, kończących się słowami: „Niech pamięć o nich będzie dla ludu pracującego pobudką do dalszej, nieugiętej walki!"

Kępka nie przyznał się do winy, znaleziony jednak u niego materjał zbyt wyraźnie uzasadnił jego winę.

Sąd wydał wyrok skazujący Kępkę na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw. Oskarżonego bronił adwokat Kohn, oskarżał prokurator Sokołowski.

———

Józef Będek. lat 24, mieszkaniec Czeladzi, ul. Bytomska 77, w dniu 1 maja br. podczas pochodu robotniczego P.P.S. w Czeladzi ze sztandarem związku zawodowego górników w Polsce, wznosił okrzyki antypaństwowe: „Niech żyje komunizm i Rosja sowiecka!", za co skazany został na siedem dni aresztu.

———

Marjanna Lampa, lat 40, z Sosnowca (Prosta 10) w dniu 10 kwietnia br. bluźniła przeciwko Bogu i kościołowi wobec nieletnich dzieci. Sąd skazał Lampę na dwa tygodnie aresztu.

Z sesji wyjazdowej sądu okręg. w Sosnowcu do Zawiercia.

Echa awantur bezrobotnych w Zawierciu. — Zemsta, wódka i pobicie. — Podpalacze. — Oszustwo.

Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Zawierciu rozpoznał sprawę 20 letniego mieszkańca Zawiercia Romana Koźlickiego (Krakowska 25) ostatniego z oskarżonych o dokonanie w dniu 14 grudnia 19.5 r gwałtu na osobie prezydenta miasta Zawiercia, p. Pawłowskiego, zmuszając go za pomocą gróźb do telefonowania do województwa, celem uzyskania odwołania zarządzenia wypłaty za omóg bezrobotnym w naturze, oraz o dokonanie gwałtu na osobach policjantów, broniących dostęp do mag'stratu. — Bezrobotni, niezadowoleni z zarządzenia dawania im zapomóg w naturze, a nie w pieniądzach, zebrali się w dniu 14 grudnia 25 r. w liczbie około 3000 i urządziwszy manifestacyjny pochód, wtargnęli do biura magistratu, które zdemolowali. Tłum ten prowadzony był między innymi, którzy już w ubiegłym roku zostali ukarani, — przez Koźlickiego, którego sąd skazał obecnie na miesiąc więzienia, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących.

———

Antoni Bednarz, lat 52, mieszkaniec Ogrodzieńca, w dniu 10 marca b. r., spotkawszy mieszkańców wsi Hutki, powiatu olkuskiego, Jana Delkowskiego z żoną i córką, niosących wrzos, zerwany z jego lasu, rzucił się na Jana Delkowskiego, do którego czuł osobistą urazę i, powaliwszy go na ziemię, pobił go tak, iż Delkowski w dniu następnym zmarł. Przyczyną zgonu ś. p. Delkowskiego było zapalenie kiszek i otrzewnej, spowodowane pęknięciem cienkiego jelita przez kopnięcie w brzuch. Zezwierzęconego Bednarza sąd skazał na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

———

Alfons Wajgiert, lat 24, mieszkaniec Łaz, gmino Rokitno Szlacheckie, z nocy z 22 na 23 maja b. r., wracając z zabawy w stanie podchmielonym wraz z innymi kompanami, podczas wynikłej między nimi bójki, strzelił, trafiając śmiertelnie Antoniego Bajora z Wysokiej, który w następstwie otrzymanej rany w brzuch, zmarł. Przewód sądowy ustalił, że Wajgiert nie miał zamiaru użyć broni w bójce i strzał oddał przez nieostrożność wobec czego sąd skazał go tylko na trzy miesiące więzienia.

———

18-letni Władysław Chruściel z Marciszowa i 16-letni Józefat Daniel Maruszak z Rębowa, gminy Poręba, pałająca nienawiścią do sołtysa wsi Kosowska Niwa, gminy Mrzygłód Pawła Gębki, udali się do jego zabudowań w nocy na 7 maja b. r. i podpalili mu stodołę. Dzięki natychmiastowemu spostrzeżeniu pożaru przez mieszkańców wsi i trwającym wówczas eeszczom ogień szczęśliwie nie rozszerzył się i został zlakalizowany, młodociani zaś zbrodniarze zostali wytropieni po śladach, jakie pozostawili po sobie. Sąd wydał wyrok skazujący Chruściela na rok i sześć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw. Maruszaka zaś na rok i sześć miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

———

Walerja Różalska, lat 48, mieszkanka Zawiercia (Szkolna 46) jako urzędniczka powiatowej kasy chorych w charakterze akuszerki, sporządziła za pieniężnem wynagrodzeniem zaświadczenie przyjęcia porodu od Marji Paterkowej, lat 23, (Polska 18), z fałszywą datą przyjęcia, mianowicie wcześniejszą o 10 dni, co, ze względu na ustawowy czasokres od dnia opuszczenia pracy, jako robotnicy, uprawniało Paterkową do pobrania zasiłku w kwocie stukilkudziesięciu złotych i przez co urząd parafjalny wydał fałszywą metrykę urodzenia dziecka. Na ławie oskarżonych zasiadł również 24 letni mąż Paterkowej Stanisław Paterek, jako oskarżony o współdziałanie w oszustwie dokonanem przez oskarżone, Sąd skazał Różalską na trzy miesiące więzienia, Paterków zaś na jeden miesiąc więzienia, zasądzając od nich solidarnie na rzecz kasy chorych kwotę oszukańczo wyłudzoną.

Zakł. Druk. M. Koziński i B. Ojcanowski, sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sienkiewicza 5. — Tel. 1-85.